Nr 104. Kraków, Sobota 7 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plchna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Co teraz?

Nasz korespondent parlamentarny z Wiednia pisze nam pod datą wczorajszą:

(β) Wojna dziennikarska, rozpalona korespondencyami wiedeńskiemi *Słowa Polskiego*, odbiła się i w waszym krakowskim staruszku, który, ni stąd, ni zowąd, wsiadł na stronnictwo demokratyczne, aby „pociągnąwszy za sznurek znany, Dąbrowskiego usłyszeć mazurka“. Zdziwiło nas tutaj to nagłe przechylenie się *Czasu* do opozycyi, to potępienie *quand même* wszelkich umiarkowanych prądów i to nawoływanie policyi narodowej przeciw rzekomo „zdradzieckim“ knowaniom demokratów. Staruszkowi jakoś z tem nie do twarzy, ale wiele ten robi, co musi.

Dla niewtajemniczonych wystarczy powiedzieć, że po za tem świętem oburzeniem, które wre i kipi na ulicy św. Tomasza, kryje się zupełnie co innego. Jest tu w parlamencie grupka, bardzo do Stańczyków krakowskich zbliżona, która marzy o powrocie do wyborów przez Sejmy, do rozbicia tego, co jest. Że te nadzieje są złudne i naiwne, to chyba widzi każdy trzeźwy polityk. Niepodobna bowiem ani na chwilę przypuścić, aby te szerokie warstwy ludności, które z wielkim trudem zdobyły sobie nareszcie prawo głosowania i reprezentacyi parlamentarnej, przyjęły spokojnie i bez protestu zmianę, odbierającą im owoce długiej i żmudnej agitacyi, aby same dobrowolnie skazały się na bezczynność i bierną rolę w życiu politycznem. Jeżeli więc *Czas* mniema słusznie, że większość niemiecka, gdyby przyszła do skutku, trwałaby zaledwie dni parę, to i owa epoka delegacyjna dłuższego okresu życia mieć także nie może. Coby potem nastąpiło, przewidzieć trudno, ale żeby lepiej nie było, to chyba pewne. Precz zatem z marzeniami i złudzeniami, bo polityka jest rzeczą nawskroś realną.

Tak, jak sprawy dziś się przedstawiają, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozporządzenia językowe będą zniesione, ba! że nawet może powstać większość niemiecka, która przez pewien czas będzie w parlamencie burmistrzować. Że dni tych rządów są z góry policzone, o tem pisaliśmy niedawno i w tej chwili nie mamy najmniejszego powodu zdania naszego zmieniać, owszem twierdzimy najkategoryczniej, że większość, z tak różnorodnych złożona żywiołów, musi pęknąć przy pierwszej lepszej sposobności. Dla Koła polskiego pozostałaby „wdzięczna“ rola opozycyi, do której *Czas* teraz nagania. Rola ta nie przestrasza nas wcale, ale nie widzimy potrzeby koniecznie i głośno dzwonić na to kazanie, gdy mamy przed sobą drogę długą jeszcze i ciernistą. Nie wynika stąd także, jakobyśmy parli do zerwania sojuszu z Czechami, lub do kapitulacyi wobec Niemców, to, czego żądamy od większości, nazywa się umiarkowaniem. W trudnem położeniu, a jest ono niewątpliwie dziś bardzo trudnem, trzeba zachować wiele rozwagi i zimnej krwi, a unikać tej gorączki, w jaką *Czas* i pokrewne mu organa popadać zaczynają. Można kochać bardzo ks. Schwarzenberga i hr. Palffyego, można z nimi jeździć po polowaniach i ucztować, ale w polityce trzymać się należy tylko tego, co dla kraju naszego i społeczeństwa jest korzyścią. *Salus reipublicae suprema lex.*

Niech więc *Czas* śpi spokojnie i niech się nie drapuje w togę trybuna ludowego, bo ponad tym płaszczem pożyczanym widnieje zawsze czapka Stańczykowska.

Do wywodów naszego korespondenta dodać winniśmy z naszej strony słów kilka. Jeżeli w Kole polskiem istnieje grupa poselska, wzdychająca za obesłaniem parlamentu przez Sejmy, to niechże podziękuje swoim przyjaciołom za to, że w Sejmie naszym krajowym nie dopuścili do proponowanej przez demokratów reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, dzięki czemu ogół ludności w kraju naszym nie może zapalać się do obsyłania parlamentu przez Sejmy. Trudno żądać, aby ktoś wzdychał za rozszerzeniem kompetencyi ciała ustawodawczego, w którem albo wcale nie ma przedstawicieli, albo ma niestosunkowo małą ich liczbę.

Sytuacya jest obecnie poważna, umiarkowanie jest w takich wypadkach wskazanem, ale nie mniej chyba ważną rzeczą jest stanowczość w decyzyi i postępowaniu. Wielki dowód umiarkowania złożyło wczoraj Koło polskie, gdy przez usta swego prezesa p. Jaworskiego oświadczyło, mimo wszelkich skrupułów, gotowość do wzięcia udziału w komisyi językowej. Więcej, ponad to, od nas żądać nie można. Jeżeli Niemcy nie dołożą w tej komisyi starań, aby dojść do porozumienia z Czechami, — to niech poniosą tego następstwa. Polacy nie mogą żadną miarą aprobować zniesienia rozporządzeń językowych, dopóki Czesi na to się nie zgodzą, to powinno być zasadą, od której nie wolno odstąpić poselstwu polskiemu, jeżeli nie chce zniszczyć resztek swej powagi. Gdy Niemcy gwałtem pchają nas w szeregi opozycyi, — to staniemy w nich razem z Czechami, mimo naszego umiarkowania, którego nie zechce chyba opozycya identyfikować ze zdradą sprawy czeskiej.

Tylko taka polityka wyjść może na korzyść naszego kraju, którą słusznie korespondent nasz za *suprema lex* uważa.

Nauka a polityka w Prusach.

W tych dniach w Sejmie pruskim toczyły się rozprawy drugiego czytania nad głośnym projektem, dotyczącym uregulowania stosunków dyscyplinarnych docentów prywatnych przy uniwersytetach pruskich.

Projektowana ustawa, która oddaje instytucyę prywatnych docentów pod samowolę władzy administracyjnej, a więc oznacza zamach na wolność nauki i wyższego wykształcenia, przybrała wśród rozpraw publicystycznych dosadną nazwę *Lex Arons*, ponieważ powszechnem było domniemanie, nie ulegające dzisiaj już żadnej wątpliwości, że właściwym powodem do przedłożenia tego reakcyjnego projektu był zatarg ministra oświaty z docentem uniwersytetu berlińskiego Aronsem, którego uniwersytet oczywiście wziął w obronę.

Rozprawy ogólne pierwszego czytania nie bardzo pomyślne dla projektu rządowego rokowały widoki, gdyż większa część mówców owego czasu nie taiła podejrzenia swojego, że projekt sam mieścił w sobie zamach na swobodę nauki, konstytucyą zastrzeżonej, i na samodzielność organizacyi uniwersytetów krajowych. Tymczasem obrady i uchwały komisyjne, zmieniając wprawdzie niektóre uciążliwsze zastrzeżenia projektu, pod naciskiem ministra i jego doradców w komisyi, doprowadziły do uchwały, polecającej przyjęcie przedłożonej ustawy. A naprożno poseł Virchow, mąż w świecie naukowym światowej zażywający sławy i na półwiekowem z górą opierający się doświadczeniu profesora akademickiego, wykazywał groźne dla swobody nauki i stanowiska nauczycieli i organizacyi akademickiej następstwa zamierzonej ustawy. Naprożno popierali go posłowie wolnomyślni Brömel i Rickert, a nawet narodowo-liberalny poseł v. Cuny stawiał wnioski, mające na celu ograniczenie samowoli ministeryalnej. Przeważna większość Izby wszystkie stawiane w tym celu wnioski uchyliła i przyjęła z nieznacznemi zmianami cały projekt według uchwał komisyi, do których się minister Bosse skwapliwie przychylał.

Już ten nieoczekiwany obrót rzeczy był sam przez się niespodzianką, a cóż dopiero powiedzieć o zmianie postawy stronnictwa centrum, które przy pierwszem czytaniu przeciwne było wstecznym pomysłom ministra Bossego, a obecnie posłowie centrum: referent Dittrich i poseł Porsch, stanęli po stronie projektu, wtórując cynicznemu twierdzeniu ministra, jakoby projekt wniesiony został w interesie samych docentów dla umocnienia ich urzędowego stanowiska. Posłowie ci, wspólnie z rządem, nie wahali się podtrzymywać twierdzenia, wbrew zbiorowemu oświadczeniu uniwersytetów berlińskiego i wrocławskiego, które stanowczo projekt potępiły.

Izba przyjęła ostatecznie projekt rządowy w drugiem czytaniu i łatwo przewidzieć, że projekt przejdzie także w trzeciem czytaniu. Znamienny to objaw coraz bardziej wzmagającej się w Prusach reakcyi, kiedy rząd dla interesów chwili i dla wzmocnienia kompetencyi władz administracyjnych nie szanuje już tradycyjnej wolności i autonomicznych praw uniwersytetów i zaprzepaszcza interesa wyższej oświaty, którą Niemcy tak się chełpią, gwoli błahym i małostkowym zatargom politycznej natury.

Widmo głodu i zniesienie ceł zbożowych.

Na porządku dziennym prawie wszystkich państw europejskich stanęła bardzo ważna kwestya ekonomiczna: podrożenie chleba. Bezpośredni do tego impuls dała tocząca się obecnie wojna hiszpańsko-amerykańska, pośrednim były przyczyny dawniejszej już natury.

Mocarstwa zamorskie, a przedewszystkiem kraje amerykańskie, już od lat dwudziestu importują do Europy zboże, szczególnie pszenicę, którą tutaj nabywano tanio, a w każdym razie taniej od europejskiej. Z taniości zboża, zależnej naturalnie w znacznej części od manewrów giełdowych, korzystały w pierwszej linii uboższe klasy ludności, chociaż najlepsze na niej interesa robili producenci chleba. Gdy wojna z Abisynią zakończyła się tak niefortunnie dla państwa włoskiego, gdy także cała polityka afrykańska, którą uprawiały Włochy, stała się przyczyną spadku cen zboża i wielcy przemysłowcy włoscy starali się przez wywóz za granicę utrzymać się w cenie, równorzędnej z innemi krajami europejskiemi, stanęło we Włoszech na porządku dziennym widmo głodu. Przez dwa lata klęsce głodu starano się zapobiedz; niedostatki krain południowych pokrywała produkcya Włoch północnych. W ostatnich czasach stosunki znacznie się pogorszyły; powstały w całych Włoszech zaburzenia wybuchła prawie rewolucya, pragnąca zdobyć tani kęs chleba. Poczęto oglądać się na wszystkie strony za ratunkiem, i oprócz tłumienia rozruchów przy pomocy wojska i rozporządzeń, równających się zaprowadzeniu stanu oblężenia, postanowiono otworzyć granicę dla dowozu zboża, zniesiono cła zbożowe. Rozporządzenie to wywarło olbrzymie wrażenie, a to tem bardziej, że przy dzisiejszych środkach naukowych, wśród nowożytnej organizacyi państwowej i dzisiejszych środkach komunikacyjnych aż takiego imać się trzeba było sposobu, aby przynajmniej na razie grożącemu widmu głodu zapobiedz.

Rozporządzenie to dało decydującą dyrektywę dla innych państw. Rządy innych krajów europejskich bądź same, bądź zmuszone przez posłów swoich, poczęły brać pod rozwagę tę doniosłą kwestyę. Rząd francuski pierwszy zniósł cła zbożowe, za jego przykładem poszła Hiszpania. Spodziewano się, że i Niemcy przyłożą rękę do załatwienia tej ogólno europejskiej kwestyi w powyższy sposób, rząd jednak na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego postąpił inaczej i oświadczył, że nie widzi żadnej potrzeby zniżania lub znoszenia cła zbożowego, bo, jego zdaniem, klęska głodu jest obecnie znacznie mniejszą, niż w r. 1891.

W austryackim parlamencie w Wiedniu sprawa ceł zbożowych znajdzie się, jak się zdaje, na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Impuls do tego dały interpelacya p. Vukovicza i nagły wniosek dra Verkaufa. Poseł słoweński Vukovicz zainterpelował mianowicie onegdaj hr. Thuna, czy rząd austryacki byłby gotów w porozumieniu z rządem węgierskim przystąpić do zniesienia ceł zbożowych, tak jak to uczyniły inne państwa europejskie. Posłowi socyalistycznemu dr. Verkaufowi nie wystarczała ta interpelacya, więc postawił na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniosek nagły, żądający już wprost od rządu zniesienia ceł zbożowych.

Neue Freie Presse wyraża wątpliwość, czy uda się skłonić rząd do czasowego zniesienia ceł zbożowych w Austryi. Rząd austryacki od kilku już dni zastanawia się nad kwestyą, czy nie należałoby przynajmniej dla Galicyi ustanowić wolności od cła dla pewnego, stale oznaczonego *quantum* zboża rosyjskiego. Dziennik wiedeński donosi jednak w dalszym ciągu, że na razie o zniesieniu cła zbożowego w Austryi nie ma mowy, a to tem bardziej, że temu opiera się z całą siłą rząd węgierski.

Z temi wywodami niemieckiego dziennika pozostawałyby w sprzeczności wczorajsze doniesienia telefoniczne naszego wiedeńskiego korespondenta i głos dzisiejszy wiedeńskiej *Allgemeine Ztg*, stwierdzający, że już na dzisiejszem posiedzeniu prezydent Thun zapowiedzieć ma rozporządzenie, znoszące cło od zboża.

Sprzeczności te wyjaśnią nam zapewne dzisiejsze wiadomości telefoniczne.

Wojna.

Doniesienia z Madrytu, podawane z wielką nerwowością pod wpływem pierwszych, a tak niepomyślnych dla Hiszpanii wypadków, wykazują wiele przesady. Nie ulega wątpliwości, że sytuacya wewnętrzna w królestwie Alfonsa XIII. jest bardzo poważna, jednakże nie tak rozpaczliwa, jak to szczególniej angielskie dzienniki przedstawiają. Energiczna postawa, zajęta przez gabinet Sagasty, o tyle miała skutek, że w kortezach ton rozpraw złagodniał znacznie. Cisami posłowie, którzy trzy dni temu domagali się obalenia liberalnego gabinetu Sagasty, nie przestają wprawdzie zwalać na niego odpowiedzialności za ostatnią klęskę, przyznają atoli, że ze względu na wyższy interes ojczyzny koniecznem jest, aby pozostał u steru rządów.

Skutkiem braku połączenia telegraficznego z Manillą, równie w Waszyngtonie, jak w Madrycie, wieści o właściwej sytuacyi na Filipinach polegają jedynie na pogłoskach. Wprawdzie nowojorska *Tribuna* donosi, że departament marynarki w Waszyngtonie otrzymać miał od kommodora Deweya depeszę *via* Hongkong z dokładniejszem sprawozdaniem o niedzielnej bitwie, równocześnie jednak ostrzega *Biuro Reutera* przed wiarogodnością tego doniesienia, bo od poniedziałku wieczorem nie nadeszły wcale depesze ani z Manilli wprost, ani przez Hongkong. W każdym razie twierdzenie dzienników amerykańskich, jakoby flaga Stanów Zjednoczonych powiewała już na Filipinach, zdaje się być przedwczesnem, bo kommodorowi Dewey'owi brakuje ludzi, których mógłby na ląd wysadzić. Co innego jest jednak zbombardowanie Manilli ze strony morza, któremu słabo uzbrojone i stare fortyfikacye tego miasta nie mogły się oprzeć, a które niezawodnie się odbyło.

Tajemnica, osłaniająca od tygodnia pobyt eskadry hiszpańskiej, która długi czas stała na kotwicy u wysp Zielonego Przylądka, została o tyle odsłoniętą, iż jest pewnym powrót jej ku [illegible] Hiszpanii, gdzie połączy się z eskadrą rezerwową, formującą się w Kadyksie i z nią razem popłynie ku Antylom. Opóźnia to ewentualne starcie się nieprzyjacielskich flot na jakie dwa tygodnie. Amerykanie z właściwą sobie energią postanowili to opóźnienie wyzyskać i zamierzają zdobyć drugą, co do wielkości wyspę hiszpańską w Indyach zachodnich, Portoriko, z której chcą utworzyć drugą podstawę operacyjną w działaniach przeciw Kubie (pierwszą są: Keywest i Tampa) oraz stacyę węglową. Sześć statków, które należały do eskadry, blokującej Kubę, odpłynęło już ku Portoriko z zamiarem zdobycia tej wyspy.

Równocześnie ze zwycięstwem na Filipinach, podniesiono w Waszyngtonie myśl aneksyi wysp Hawajskich, co jednak, mimo gorącego poparcia ze strony szowinistów, na razie trudnem byłoby do przeprowadzenia ze względu na opozycyę w senacie amerykańskim, który, jak uczy przykład z Kubą, przeciwny jest zasadniczo wszelkiemu powiększaniu siłą terytoryum Stanów Zjednoczonych. Nie wyklucza to jednak możliwości, iż rząd Rzeczypospolitej Hawajskiej, na czele którego stoi Amerykanin Dole, poczyni Stanom Zjednoczonym na czas wojny ustępstwa, równające się aneksyi tego archipelagu. Wyspy zaś Hawajskie, jako położone w środku

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

57 (Ciąg dalszy).

Zaśmiali się wszyscy, a panna Kocia odparła, że tu obecny szanowny pan Ludwik musi być bardzo zaufany w swojej miłości, bo zaczyna ją bardzo lekceważyć, a ona, Kocia, sztukę mu zrobi i drugiego sobie znajdzie w Odesie.

— Jakiegoś kupca — drażniła ją Jadwisia.

— A tak, bardzo bogatego kupca, który mi sprawi złoty zegarek z monogramem.

Szczytem bowiem osobistych marzeń panny Koci był złoty zegarek z emaliowanym monogramem, jaki u pani Wielogrodzkiej dostrzegła.

Dojeżdżano do Starowicz.

Folwarczny dom z dziurawym dachem wychylał się z za kilku rozłożystych lip.

Bliżej stały budowle gospodarskie w fatalnym stanie, krzywe, rozwalone, podparte ze wszystkich stron.

Jedna stodoła świeciła nowym oczeretowym dachem.

Ogrodzenia tylko szczątki pozostały, gdzieniegdzie w postaci połamanych kołków i żerdzi, walających się na ziemi, reszta poszła zapewne na opał.

Ruina dobrowolna, umyślny nieład i opuszczenie, wyglądały zewsząd.

Czoło Jadwisi chmurą się pokryło.

Kwestya miłości przestała ją zajmować, patrzyła z żalem na zniszczenie.

— Jadwisiu — spytał Tadzio z kozła — a gdzie zajechać? Czy do dworu?

— O, chyba nie, lepiej zatrzymajmy się u Dzierkacza, a ja sama pójdę dalej. Państwo na mnie zaczekacie.

Dzierkacz był leśnikiem i chatka jego stała na skraju poletków, o kilkaset kroków od folwarku.

Tam zatrzymał się omnibus, ku wielkiej radości bawiących się na podwórku trojga dzieci, które wybiegły z krzykiem, a poznawszy panienkę rzuciły się zaraz do ucałowania jej ręki, potem stanęły wzdłuż płotu i powkładały palce do ust.

— A tatko jest? — spytała Jadwisia, gładząc lniane włosy starszej dziewczynki.

— Niema tatki.

— A mama jest?

— Mama w ogrodzie, uń tam.

I wskazywała na idącą wśród zielonych grzęd kapusty kobietę.

Spieszyła się do niespodzianych gości i zdyszana dopadła do podwórka.

— A, panienko moja wielmożna, ot szczęście! Proszę do chaty, chociaż przysiąść troszki.

I roztwierała szeroko skrzypiące drzwi i z drogi sprzątała ceberek i miotłę, leżące na drodze. Całe towarzystwo weszło do niskiej i ciemnej izby, gdzie piec olbrzymi zajmował cały kąt, a między oknami, naprzeciw wejścia, stał stół, ręcznikiem przykryty, a na nim leżał spory bochenek czarnego chleba i nożyk. Nad oknami wisiały rzędem święte obrazy, jaskrawo malowane, zwieszały się gdzieniegdzie pęki święconych ziół. W kącie stało szerokie łóżko z piętrzącemi się poduszkami, a przy niem, zawieszona u sufitu, huśtała się łubiana kolebka.

Dzierkaczowa, wytarłszy ławki fartuchem, zapraszała gości do siadania, a sama zakrzątnęła się około poczęstunku. Zabrzęczała szklankami, zaskrzypiała drzwiami, kopnęła psa, dziecku dała szturchańca, i po chwili ukazały się na stole dwie szklanki, hładyszka z mlekiem i talerz harbuzików.

— O, dziękujemy, bardzo dziękujemy — mówili goście. — Jakie pyszne mleko! ale jakże pić będziemy? Najprzód panie, a potem panowie; więcej szklanek nie ma.

— O, to źle — zaśmiała się panna Kocia, — wszystkie myśli nasze będą wam wiadome.

— Ja zamawiam sobie szklankę pani — rzekł Leon do Jadwisi — chcę wiedzieć myśli pani.

— O, ja nie mam myśli ukrytych, może pan pić z mojej szklanki — rzekła Jadwisia, stawiając wypróżnioną szklankę na stole.

Kański ją pochwycił i, nalawszy w nią mleka, pił, a oczami szukał jej wzroku.

Chciał znowu tak, jak kiedyś w ogrodzie, złączyć się z nią spojrzeniem; zatęsknił do tej niemej, a misternej pieszczoty, która go na wskróś przenikała. Ale ona patrzyła w inną stronę i nie zwracała na niego uwagi. Pochylona ku Dzierkaczowej, słuchała jej opowiadania. Kobieta mówiła o bezprawiach byłego dzierżawcy, o jakichś leśnych kradzieżach, o przykrościach, jakie robił jej mężowi, chcąc pozbyć się go, o tajemnych sprzedażach siana i t. d. Widać było, że między dzierżawcą a leśnikiem nieprzyjaźń była zawzięta. Jadwisia słuchała dość obojętnie, z pewnem niedowierzaniem, czasami rzuciła pytanie, ale nie przejmowała się zbytnio groźnem opowiadaniem Dzierkaczowej.

Gdy zaś ta przeszła na temat małżeńskich kłótni między mężem i żoną, z widocznym zamiarem wyłuszczenia obszerniej całej sprawy, Jadwisia wstała z ławki, mówiąc bardzo spokojnie:

— A dajże pokój Dzierkaczowa ze swojemi plotkami. Już jak oni tam z sobą żyli, to mnie nic nie obchodzi.

Dzierkaczowa zaklinała się, że słowa kłamstwa nie wyrzekła, ale Jadwisia nie chciała słuchać.

— Muszę zajrzeć do folwarku i na łąkę, dowiedzieć się, co dziś złożyli. Państwo tu na mnie poczekają, dobrze?

Ułożono się poczekać na brzegu lasu i wszyscy ruszyli się z za stołu. Tadzio po cichej naradzie z siostrą jął wyciągać z pod siedzenia omnibusu koszyk z gruszkami i między dzieci je rozdzielać. Narzeczeni skierowali się ku lasowi, a Jadwisia nader szybkim krokiem zwróciła się do folwarku. Kański zamiast czekać jej powrotu, jak było umówione, naspokojniej za nią podążył.

— Co! pan ze mną idzie? — zawołała — pan się znudzi, czy nie lepiej z nimi zostać?

— Nie, pani, nie znudzę się wcale, wolę być z panią.

— Ale...

— Ale co?

— Bo mnie to bardzo żenuje, czuję, że będę musiała zrzędzić.

— Więc cóż?

— Więc nie chcę w tej roli występować przed panem, to bardzo nieprzyjemnie robić wymówki, gdy ktoś słucha.

— A kiedy mnie to właśnie interesuje. Niech pani nie będzie taka próżna i nie chce pokazywać mi się tylko w chwilach dodatnich i pięknych. Cóż zresztą może panią obchodzić wrażenie, jakie pani na mnie robi. Choćbym źle o pani pomyślał, czyż moje zdanie ma jaką wartość.

Jadwisia zaśmiała się.

— Pan ma racyę, niepotrzebne to we mnie pretensye, niechże pan mnie pozna i w brzydkiej chwili, jeśli taka wola. A co do wartości pańskiego zdania, skądże się panu raptem zebrało na taką skromność. Zdaje mi się, że skromność nie jest wybitną cechą charakteru pana.

Tu podniosła głowę i z pod spuszczonych rzęsów rzuciła mu spojrzenie pełne figlarnej zalotności i uśmiech tak zachęcający, że Kański rzekł sobie w duchu:

— Skąd się ona tego nauczyła? Na Boga, czy się już tam co w niej nie rozbudza!

A głośno rzekł:

— Proszę! jaka z pani obserwatorka! Może pani zechcesz we mnie wmówić, że znasz mój charakter?

— Trochę znam, przecie i ja patrzę i obserwuję, ale jeszcze nie znam pana dobrze.

— Bardzo byłbym ciekawy zdania pani o mnie.

— Teraz jeszcze nie mam ustalonego, ale jak sobie już wyrobię opinię dokładną, to powiem panu.

— I owszem, ale cóż, kiedy tak już dawno czekam na skutki owych badań nad miłością i nic. Pani nigdy nie ma czasu, zemną będzie tak samo.

W jego głosie zabrzmiała nagle wielka gorycz i ból. Jadwisia szybko zwróciła głowę, ale twarz Kańskiego była spokojna, więc i ona odparła nader spokojnie, jakby myśląc już o czem innem.

— To bardzo być może.

Kański westchnął i nagle ogarnął go gniew. Czyżby sobie z niego drwiła, czy co! W chwili prawie, gdy darzyła go serdecznym uśmiechem i zalotnym uśmiechem, myślą już biegła daleko, uwaga jej odwracała się od niego ku tym poletkom, ku tej oborze walącej się, ku tej łące świeżo skoszonej i on przestawał istnieć już dla niej. On!

Nie, skromnym nie był i tego znieść nie mógł. Ale co zrobić? Co na to poradzić? Jak zapanować nad nią? Jak przywiązać do siebie tę myśl, co się wymyka? Jak stać się dla niej czemś i zmusić ją do oddania mu swej duszy. Szli milcząc obok siebie. Kański gryzł zawzięcie jasne wąsy. Jadwisia rozglądała się wokoło, w błogiej nieświadomości uczuć swego towarzysza. (C. d. n.)

Oceanu Spokojnego, posiadają, ze względu na możliwość urządzenia tamże wielkiej stacyi węglowej, niezmierną doniosłość dla Ameryki północnej.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Nowy Jork, 6 maja. *Tribuna* donosi z San Francisco, że komendant arsenału w Mare-Island otrzymał treść depeszy szyfrowanej z departamentu wojny w Waszyngtonie, w której kommodor Dewey *via* Hongkong donosi, iż straty amerykańskie pod Manillą wynoszą 50 zabitych a 100 rannych. Statki: „Concord“ i „Petrel“ zostały silnie uszkodzone.

Dewey miał zażądać przysłania statku dla zabrania rannych, a także przysłania zapasów żywności na 3 miesiące i 2000 żołnierzy.

Nowy Jork, 6 maja. Łodzie łocmanów nowojorskich otrzymały rozkaz, aby każdego wieczora powracały do Sandy-Hook i pozostawały tam aż do rana, z tego powodu, że w danym razie dowódcy statków wojennych hiszpańskich mogliby łocmanów zmusić, pod zagrożeniem targnięcia się na ich życie, do przeprowadzenia statków nieprzyjacielskich przez miejsca niebezpieczne na wody portu nowojorskiego.

Nowy Jork, 6 maja. *New York Herald* donosi z Hawanny, że generał-gubernator Blanco otworzył onegdaj uroczyście autonomiczny parlament kubański w obecności konsulów i oficerów statków wojennych angielskich i francuskich, które stoją na kotwicy w porcie hawańskim. — Generał Blanco odczytał orędzie królowej regentki i zapytał posłów, czy przyrzekają bronić praw zwierzchniczych Hiszpanii i być ślepo posłusznymi królowi, a posłowie jednogłośnie złożyli przyrzeczenie w tym duchu.

Filadelfia, 6 maja. Schwytano na pokładzie krążownika „St Paul“, znajdującego się w warsztatach Cramp'a w naprawie, człowieka, który miał prawdopodobnie zamiar statek ten wysadzić w powietrze. Człowiek ów jest, jak się domyślają, emisaryuszem hiszpańskim.

Londyn, 6 maja. Nadeszła tu wiadomość, że ekspedycya amerykańska wyląduje na Kubie pod Saquala Granda, o 70 mil morskich na wschód od Hawanny.

Mac Kinley konferował z członkami senatu dla spraw zagranicznych w sprawie aneksyi wysp Hawajskich i jak donosi *Times*, przyszedł do wniosku, że opozycyę senatu na tym punkcie, trudno byłoby pokonać.

Londyn, 6 maja. *Biuro Reutera* donosi, że depeszę *Tribuny* należy przyjmować z wielką rezerwą, ponieważ przez linię podmorskiego telegrafu „Eastern Telegraph Co.“ nie zaszedł żaden telegram ani z Manilli ani z Hongkongu.

Madryt, 6 maja. W Murcyi demonstrowali strejkujący górnicy przeciw podatkowi spożywczemu. Rozchodzi się pogłoska, że podpalili oni dworzec kolejowy i ratusz. Wojsko zmuszone było zrobić użytek z broni, przyczem kilka osób odniosło rany.

W Kartagenie ogłoszono stan oblężenia.

Z Oviedo i Leona donoszą także o zaburzeniach.

Madryt, 6 maja. Rząd hiszpański postanowił znieść cło zbożowe i zakazać wywozu zboża. Wszystkie inne cła będą o 20 prc. podniesione. Oprócz tego pobieranem będzie dodatkowe cło wywozowe w kwocie 1 pesety od każdej tonny wagi towaru. Opłaty telegraficzno pocztowe zostaną znacznie podwyższone.

Rzym, 6 maja. *Agencya Stefani'ego* donosi, że pogłoska podana przez *Standard*, jakoby pancernik włoski „Bausan“ przywózł do Hawanny amunicyę dla Hiszpanów, jest wprost zmyślona. „Bausan“ opuścił Włochy przed wybuchem wojny amerykańsko-hiszpańskiej, wioząc tylko tyle amunicyi, ile dla swoich dział potrzebuje.

Obecnie „Bausan“ zajduje się w porcie Kingstan na Jamaice.

Kwestya zbożowa w Niemczech.

Kwestya nieurodzaju i idącej zatem drożyzny chleba i innych artykułów żywności stała się obecnie dominującą kwestyą we wszystkich krajach Europy. Odbiła się ona silnem echem i w obradach ustępującego z widowni parlamentu niemieckiego. Na schyłku tego parlamentu sekretarz stanu dla spraw skarbowych Rzeszy niemieckiej odpowiadał na interpelacyę Auera w sprawie drożyzny i ewentualnego zniżenia ceł zbożowych. Przedstawiciel rządu niemieckiego odpowiedział na interpelacyę, że rząd nie zamierza obecnie ani podwyższyć, ani zniżyć ceł zbożowych, a drożyznę dzisiejszą uważa za przejściową, ponieważ nieurodzaj tegoroczny nie jest tak wielkim, aby wygórowane ceny zboża, dzisiaj istniejące, miały się nadal na tym stopniu utrzymać. O oświadczeniu sekretarza stanu dla spraw skarbowych, Thielmanna, i o dyskusyi nad interpelacyą Auera otrzymujemy następujące telegramy:

Berlin, 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu sekreterz stanu, Thielmann, w odpowiedzi na odnośną interpelacyę oświadczył, że rząd Rzeszy nie widzi obecnie potrzeby występować u rządów związkowych z inicyatywą zniżenia lub czasowego zniesienia ceł zbożowych.

Berlin, 6 maja. Sekretarz stanu, Thielmann, motywując postawę rządu w kwestyi ceł zbożowych, zaznaczył, że obecne podniesienie się cen zbożowych jest tylko przejściowe, przyczem zwrócił uwagę, że pszenica stosunkowo więcej podrożała, niż żyto, którego cena ani w przybliżeniu nie dosięgła ceny z r. 1891, kiedy panował głód powszechny. Obawy o zamknięcie portów amerykańskich z powodu wojny są przesadne, bo gdyby nawet, czego obecnie nie można się spodziewać, porty Stanów Zjednoczonych miały uledz blokadzie, to i tak pozostaje wolna droga przez Kanadę i rzekę św. Wawrzyńca, którą zboże amerykańskie może być bez przeszkody transportowane dla Europy. W Rosyi brak zboża daje się uczuwać tylko w pewnych częściach kraju, podczas gdy w innych guberniach zapasy zboża są zupełnie wystarczające. Jeżeli więc w r. 1891, przy tak wielkim i wyjątkowym nieurodzaju zaradzono złemu, to tem łatwiej uczynić to można obecnie, kiedy głód nie jest tak wielkim, kiedy władze korzystać mogą z doświadczeń 1891 roku. O stałem utrzymaniu cen zboża na tej wysokości, na jakiej dzisiaj stoją, niema mowy. Spadną one wkrótce podobnie, jak spadły nawet w 1891 r., kiedy przeszły pierwsze chwile paniki i spekulacyi. Przeprowadzić zaś zniżenie, a tem bardziej zniesienia ceł zbożowych z powodu chwilowego podniesienia się cen zboża — nie odpowiadałoby rzeczywistej potrzebie i byłoby w sprzeczności z dążeniami rządu i wielkich stronnictw parlamentu, zmierzających właśnie do polepszenia położenia rolników.

W dalszym ciągu Thielmann dowodził, że czasowe zniżenie ceł zboża niewieleby pomogło, gdyż zanim okazałaby się skutki tego zniżenia, ceny prawdopodobnie już same przez się spadną, a natomiast zniżenie ceł przyniosłoby dotkliwą szkodę rolnikom, zwłaszcza zaś ze względu na dojrzewajace obecnie zbiory. Zyski ciągnęliby z tego tylko kupcy zbożowi i spekulanci, a ponowne zaprowadzenie, względnie przywrócenie do normy ceł po ustaniu obecnych stosunków, znowu musiałoby otworzyć szerokie pole dla najniezdrowszej spekulacyi. Gdyby rządy chciały przy każdem podnoszeniu się cen zboża pozbawiać rolnictwo ochrony cłowej, to nie możnaby także odmówić żądaniu rolników, aby na wypadek spadku cen rządy również interweniowały, gwarantując rolnikom raz na zawsze minimalne ceny zboża. Rolnictwo nasze wytrzymało niskie ceny zboża lat ostatnich, byłoby więc niesłusznem i nieuzasadnionem, gdyby nie miało teraz skorzystać z cen wyższych, które i tak na obecnym poziomie długo utrzymać się nie mogą. Szczególnie zaś cena żyta wcale nie jest tak wysoką, aby uczynić niemożliwem lub zbyt trudnem wyżywienie dla części naszego narodu, zwłaszcza, że płace robocze od 1891 roku bynajmniej nie spadły. Wogóle zresztą utrzymanie obecnych ceł nikomu poważuiejszej szkody nie wyrządzi, a zniesienie lub nawet zniżenie ceł pociągnęłoby za sobą skutki, za które urząd kanclerski nie chce brać na siebie odpowiedzialności.

Na zakończenie sekretarz stanu oświadczył z naciskiem, że oświadczenie jego odnosi się tylko do stosunków obecnych i przyszłych o tyle, o ile obecnie przewidzieć się dadzą; gdyby zaś zaszły zmiany ważniejsze, wpływające na tę kwestyę, to rządy ponownie rzecz tę zbadają. W końcu mowca raz jeszcze zapewnił, że według ostatnich sprawozdań zapasy zboża w ziarnie, zarówno w Ameryce, jak w Rosyi, są wystarczające, i o zupełnym braku zboża nie ma mowy. Główną przyczyną podniesienia się cen nie jest nieurodzaj, lecz wojna, i obecny stan długo nie potrwa.

Berlin, 6 maja. W dyskusyi nad interpelacyą Auera i odpowiedzią Thielmanna hr. Kanitz oświadczył, że stronnictwo jego nie jest w zasadzie przeciwnem zmniejszeniu ceł; ale obecnie nie ma do tego powodu.

Richter polemizował z wywodami Kanitza i nadmienił, że z oświadczenia Thielmanna wnosić można, iż po upływie traktatów handlowych rząd zamierza nawet podwyższyć cła zbożowe.

Lieber zaś oznajmił, że jego stronnictwo podziela w zupełności zapatrywania sekretarza stanu Thielmanna i przekonane jest, że o głodzie w Niemczech nie ma mowy.

Pp. Paasche i Kardorff przemawiali również w duchu oświadczeń rządowych; Barth zaś i Bebel w duchu interpelanta.

Następnie przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi i tak interpelacya została załatwioną.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 5 maja.)

Przewodniczył wiceprezydent dr Pieniążek. Na wstępie sekretarz odczytał pismo burmistrza miasta Pragi z zaproszeniem na narodową czeską uroczystość setnej rocznicy urodzin Franciszka Palacky'ego, w czerwcu b. r. odbyć się mającą.

R. m. Federowicz oświadcza, iż żywe zaniepokojenie w interesowanych sferach wywarła wiadomość, że magistrat oświadczyć się miał przychylnie za kreowaniem trzech nowych aptek w mieście. Mowca dziwi się, że w tak ważnej sprawie magistrat działa bez zasięgnięcia opinii Rady miejskiej; zapytuje, czy jest prawdą, iż magistrat taką uchwałę powziął i przedkłada rezolucyę: „Wzywa się komisyę sanitarną, aby zbadała, o ile zachodzi potrzeba pomnożenia w Krakowie aptek i w których dzielnicach oraz aby wnioski swoje w najkrótszym czasie Radzie przedłożyła.“

Na interpelacyę tę daje wyjaśnienie radca magistratu, dr Schlichting, jako referent. Magistrat otrzymał najpierw podanie Bonifratrów o koncesyę na aptekę, następnie Stowarzyszenie farmaceutów „Unitas“ wniosło podanie, uzasadniając potrzebę otwarcia czterech jeszcze aptek. Podanie to badał magistrat, zasięgnąwszy opinii komisyi sanitarnej i gremium aptekarzy i istotnie przedłożył namiestnictwu wniosek, ażeby oprócz 11 istniejących w Krakowie aptek kreować jeszcze 3, t. j. żądaną przez Bonifratrów przy ich szpitalu, na Piasku i na Wesołej. — Nad interpelacyą tą wywiązuje się ożywiona dyskusya. R. m. Kohn wyraża ubolewanie, iż magistrat chce powiększać liczbę aptek, gdyż mowca jest zwolennikiem ograniczenia ich liczby. W komisyi sanitarnej była mowa tylko o jednej aptece, lecz nie o kilku.

Dr Ponikło także ubolewa, że magistrat nie pytał się o opinię komisyi sanitarnej. Wogóle co do aptek ustawodawstwo już się przestarzało i jest przyczyną, że ukwalifikowani farmaceuci po latach studyów, egzaminów i praktyki, nie mają zapewnienia materyalnego bytu. Z wielką ostrożnością należy postępować w tego rodzaju kwestyach i bez opinii komisyi sanitarnej magistrat nie powinien o sprawie decydować.

Radca magistratu dr Schlichting oświadcza, iż pp. zarzucający brak opinii komisyi sanitarnej, nie byli widocznie na jej posiedzeniu, gdy w tych kwestyach toczyły się obrady. Pominięcie opinii komisyi byłoby to *horrendum* biurowe i wniosków do namiestnictwa bez opinii tej komisyi magistrat by nie przedkładał. Urzędową opinię komisyi ma referent w swoich aktach.

Dr Propper jest zdania, że bez opinii Rady magistrat nie ma prawa czynienia takich wniosków. — Dr Domański sądzi, że stosunki w Krakowie nie pozwalają na powiększenie liczby aptek. — Dr Styczeń wręcz odmienne wyraża zapatrywanie: apteki są dla ludności a nie ludność dla aptek. Całe dzielnice w mieście aptek nie posiadają; jest obowiązkiem temu zaradzić bez względu na przywileje i interesy dotychczasowych właścicieli, którzy z biegiem lat coraz bardziej zbogacać się będą. Tej sprawy niema po co odsyłać do komisyi sanitarnej, bo ona nic nie poradzi, tak samo, jak nie ma ona sposobu zarządzić, aby chleb i bułki, na których wyrób magistrat daje zezwolenie, były dobre i tanie. Po przemówieniach tych, uchwaliła Rada rezolucyę r. m. Federowicza.

Imieniem komisyi, wybranej dla obchodu uroczystości setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, r. m. Bartoszewicz, po krótkiem umotywowaniu nagłości, przedkłada wniosek następujący:

Rada miasta uchwala wziąć na siebie przygotowanie i urządzenie uroczystego odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, przyjmując do wiadomości oświadczenie J. E. marszałka krajowego. że koszta, połączone z tą uroczystością, pokryje fundusz pomnikowy. — Wykonanie tej uchwały poleca Rada miasta wybranemu poprzednio z jej łona komitetowi, mającemu zająć się uroczystością obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, dozwalając temuż komitetowi uzupełnić się przez przybranie członków z grona Rady i delegatów instytucyj i stowarzyszeń.

Wnioski bez dyskusyi jednomyślnie Rada uchwaliła.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi gospodarczej dr. Staniszewski przedłożył wniosek następujący:

Zakupić na rzecz gminy od p. Ludwika Lewickiego posiadłość lwh. 2112 dz IV., o łącznej powierzchni 375 sążni kwadratowych, ulicę prywatną między ulicą Podwale a Loretańską stanowiącą, w celu urządzenia w niej ulicy publicznej komunikacyjnej miejskiej, za ryczałtową cenę kupna w kwocie 2000 złr. i za odpisaniem sumy 781 złr. 63 ct. z funduszów miejskich na uporządkowanie powyższej ulicy, na rachunek p. Ludwika Lewickiego wyłożonej, cena kupna wypłaconą będzie w dniach 14 tu po odebraniu gruntu w posiadanie gminy, w stanie wolnym od ciężarów; koszta kontraktu, stempli i intabulacyi poniesie sprzedający, należytość przenośną zaś pokryje gmina; do podpisania kontraktu upoważnia się obok prezydenta miasta pp. radców miejskich Wandalina Beringera i dr. Walentego Staniszewskiego. — Fundusz, potrzebny na pokrycie ceny kupna, wskaże sekcya skarbowa.

Nad sprawą tą zabierali głos pp: dr. Paszkowski, dr. Styczeń, dr. Rotwein, br. Potocki, Rottor, dr. Leo i referent kilkakrotnie, poczem wnioski sekcyi Rada uchwaliła.

W zarządzonych następnie wyborach uzupełniających do komisyi, na miejsce członków zmarłych ś. p. Adama Asnyka i Faustyna Jakubowskiego wybrała Rada:

Do komisyi gazowej dra Kohna 18 głosów (dr. Staniszewski otrzymał 17 głosów).

Do komisyi przemysłowej przez aklamacyę dra Ernesta Bandrowskiego

Do komisyi zachęcania obcych do zwiedzania Krakowa p. Kazimierza Bartoszewicza przez aklamacyę.

Do komisyi statutowej dra Juliusza Leo przez aklamacyę.

Do deputacyi dla szkół średnich przez aklamacyę, dra Leona Cyfrowicza.

Do komisyi teatralnej dra Franciszka Paszkowskiego.

Do komisyi dla Muzeum Narodowego na 34 głosujących pp.: Karola Knausa 31 głosami i p. Kazimierza Bartoszewicza 18 głosami.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie, według uchwał, powziętych na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej (dokładne sprawozdanie w rubryce „Sprawy miejskie“), nastąpi dnia 28 czerwca b. r., naturalnie jeżeli prezes komitetu budowy hr. Stanisław Badeni termin ten zaaprobuje, oraz jeżeli nie zajdą jakiekolwiek nieprzewidywane na razie przeszkody, dotyczące samego posągu wieszcza, ustawienia go na piedestale itp. Posąg, jak wczoraj donosiliśmy, jest już w drodze do Krakowa.

Komitet uroczystości setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, wybrany z łona członków Rady miejskiej, mianował, jak wiadomo, referentem swoim p. Kazimierza Bartoszewicza. Ogólny rys projektu programu uroczystości przedstawia się tak: W miesiącu czerwcu w mieście naszem odbywać się będą wieczory, pamięci Mickiewicza poświęcone, przez młodzież z udziałem osób starszych i dla młodzieży urządzane.

W dniu 27 czerwca o 9 rano w kościele N. P. Maryi w rynku odbędzie się uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpi pochód na Wawel, z udziałem gremialnym Rady miejskiej, oraz zaproszonych instytucyj, korporacyj i Stowarzyszeń, celem złożenia wieńca na sarkofagu wieszcza.

Tegoż dnia wieczorem projektowany jest obchód Mickiewiczowski w sali „Sokoła“, a zaprosi zebranie wybitna osobistość, któraby przemawiać mogła imieniem kraju, miasta, lub literatów i poetów polskich. Decyzya w tej mierze nie zapadła.

W dniu 28 czerwca uroczyste odsłonięcie pomnika z przemówieniami reprezentantów kraju, miasta, literatury i młodzieży. Chóry złączone z całego kraju odśpiewają kantatę.

Wieczorem tegoż dnia uroczyste przedstawienie w teatrze, na które projektuje się wystawienie „Dziadów“ Mickiewicza części III. Zaznaczamy z naciskiem, że program ten może jeszcze uledz zmianom, dotąd bowiem jest tylko projektem, który nie uzyskał ostatniej aprobaty.

O pomniku Mickiewicza dla Krakowa donoszą z Rzymu do *Gazety Lwowskiej* pod datą 2 b. m.:

„Rzeźbiarz Teodor Rygier zaprosił wczoraj kilka osób z tutejszej polskiej kolonii do odlewni Nellego, aby pokazać odlany już i przygotowany do wysłania nowy posąg Adama Mickiewicza, przeznaczony dla Krakowa. Posąg dzisiaj wysłany będzie koleją żelazną. Równocześnie z posągiem odlaną została na nowo jedna z bocznych grup: „Nauka“, t. j. starzec opowiadający chłopcu. Od niej więc zacznę, gdyż jest zupełnie ładna. Starzec o pięknej, wyrazistej twarzy, siedzi z wyciągniętą prawicą, opowiadając garnącemu się doń chłopięciu o szlachetnym, słowiańskim typie. Ruch tego ostatniego jest wcale pięknie obmyślany; jednem słowem grupa udała się rzeźbiarzowi.

„Co do posągu samego wieszcza — sprawa jest trudniejsza. Niewątpliwie, że rażące wady poprzedniego modelu zostały usunięte, nie masz także już wieńca na głowie. Ale co w dzisiejszym posągu przykre robi wrażenie, to lice wieszcza o zbolałym, martwym wyrazie, z powiekami zapadniętemi, nawet z grymasem ust, nasuwającemi domysł, że twarz modelu kopiowaną była prawie niewolniczo ze znanej gipsowej maski, zdjętej przez p. Préault. Jest na tej twarzy Mickiewicza tyle przygnębienia, zmęczenia, że nie masz miejsca na natchnienie, na polot twórcy „Ody do młodości“. Ogólne wrażenie jest przykre i boleśnie oddziaływa na widza. Jest w tym Mickiewiczu ślepy Tyrteusz, przyodziany w płaszcz wileński. Nie wiem, jak osądzą posąg w Krakowie, gdzie go zobaczą na wolnem powietrzu i na pewnej wysokości. Może tam wyda się lepiej.“

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu udzieliła przyjęcia do gminy: Wincentemu Rudzińskiemu, majstrowi kowalskiemu, wraz z żoną i sześciorgiem małoletnich dzieci; Helenie Maryi i Cecylii 3 im. Prylińskiej, wdowie po architekcie, wraz z dwojgiem małoletnich dzieci; Samuelowi Libermannowi, poddanemu rosyjskiemu, agentowi handlowemu, wraz z żoną i dwojgiem małoletnich dzieci.

Doroczne posiedzenie Akademii umiejętności. Bilety wstępu na doroczne posiedzenie Akademii, które ma się odbyć dnia 14 maja, będzie kancelarya Akademii wydawać zgłaszającym się w dniach 11, 12 i 13 maja między godz. 10 tą a 1-szą.

Podwyższenia cen pieczywa w Krakowie, zarządzonego samowolnie skutkiem zmowy pp. majstrów piekarskich na kieszenie publiczności, magistrat, po rozpatrzeniu sprawy, nie zatwierdził, pomimo tego wszakże piekarze cen bułek nie zniżyli i publiczność cała wbrew słuszności musi ulegać temu wyzyskowi. Przykładne ukrócenie takiego systemu powinno być pilnym obowiązkiem władz tak administracyjnych jak i sądowych, najwstrętniejszym bowiem rodzajem wyzysku jest *ring* ludzi, którzy kontentując się zyskami godziwemi, mogą żyć dostatnio i bez troski o jutro. Sztuczne podniesienie cen zboża jest przemijającym manewrem giełdowym, bynajmniej nie uprawniającym do tak znacznego, bo przeszło 30% wynoszącego podwyższenia cen pieczywa. Jak na innem miejscu zaznaczamy, niebawem nastąpić ma zniesienie ceł zbożowych, co pociągnie znaczne zniżenie cen zboża, — ciekawa też rzecz, czy wówczas bodaj pp. piekarze krakowscy zechcą ceny swoich wyrobów obniżyć.

Komisya lustracyjna Wydziału krajowego, bawiąca w Krakowie celem zbadania stanu funduszów miejskich, dziś w południe ukończyła swoją czynność i znalazła wszystko w należytym porządku.

Odczyt. „Czy Hiszpania upada?“ Na ten temat będzie mówił (przebywający przez dłuższy czas w Hiszpanii) prof W. Lutosławski w sali magistratu w niedzielę d. 8 b. m. o godz. 3½ na korzyść III Koła Tow. „Szkoły ludowej“. — Nietylko wysoka aktualność przedmiotu, ale głośne imię naukowe prelegenta, znanego z odczytów w Oxfordzie, Paryżu, w Portugalii i t. d., przyczyni się z pewnością do zainteresowania odczytem tym szerokich kół naszej publiczności.

Na fundusz budowy szkół ludowych imienia Adama Mickiewicza nadesłała w rocznicę Konstytucyi 3-go maja p. Szczudłowska 14 złr. 60 ct., złożone przez obywateli i inteligencyę w Chrzanowie.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Józef Palusiński 2 złr. 50 ct. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wandy Górskiej.

Druga kadencya sądów przysięgłych w Krakowie, skończona we wtorek, obejmowała ogółem 11 rozpraw. Z tych 4 o kradzieże, 2 o oszustwo, oraz po jednej o dzieciobójstwo, morderstwo, sprzeniewierzenie, zabójstwo i gwałt. Tylko cztery sprawy uwieńczone zostały wyrokiem uwalniającym. Na ławie oskarżonych zasiadało 27 osób, w liczbie tej 4 kobiety. Skazano 21 osób razem na 45 lat i 8 miesięcy więzienia.

Następna kadencya rozpocznie się w pierwszych dniach czerwca. Między innemi obejmie ona rozprawy przeciw Tomaszowi Hausiowi, jednemu z morderców Szostka na Krowodrzy, oraz przeciw sprawcom zaburzeń w Wieliczce.

„Przytulisko“ uczestników powstania z roku 1863/4 komunikuje nam, że na posiedzeniu nowo wybranego wydziału prezesem ponownie wybrany został p. Teodor Kułakowski, wiceprezesem p. Wł. Fischer. Sprawy gospodarcze wzięli na siebie pp. Kułakowski i Benaluk. Po dokonanym wyborze wydział uchwalił rozwinąć szerszą i energiczniejszą akcyę w celu jednania członków dla Towarzystwa, wychodząc z zasady, że tak patryotyczna i humanitarna instytucya powinna znaleźć poparcie wśród szerokiego ogółu bez względu na stan i społeczne stanowisko.

Zmarli. Ks. Antoni Krechowiecki, doktor teologii, b profesor seminaryum duchownego w Żytomierzu, wicerektor kollegium polskiego w Rzymie, kaznodzieja archikatedry lwowskiej, rektor kościoła św. Ruperta w Wiedniu, od lat kilku proboszcz w Załoścach, zmarł tamże po ciężkiej chorobie. Ś. p. ks. Antoni Krechowiecki urodził się w r. 1838. Wyświęcony na kapłana w 1861 r., mianowany został profesorem seminaryum w Żytomierzu, gdzie też zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Następnie po 1863 r. był w Rzymie, gdzie się doktoryzował i pełnił obowiązki wicerektora kollegium polskiego. W 1868 r. przybył do Galicyi i najpierw w Stanisławowie, następnie we Lwowie pełnił kapłańskie obowiązki, szczególnie jako kaznodzieja niepospolitej wymowy i wiedzy. I znów przebył lat kilkanaście poza krajem, aż w r. 1890 został rektorem kościoła św. Ruperta w Wiedniu, gdzie wiele dobrego czynił dla ubogich. Oprócz innych pism wydał: „Kazania pasyjne“, „Nauki niedzielne“ (Skład apostolski) trzy tomy. „Niepokalana Bogarodzica Marya w świetle Ewangelii i Ojców Kościoła“, wreszcie liczne mowy żałobne, z których najsłynniejsze na obchodach po śmierci księcia Jerzego Lubomirskiego, hr. Andrzeja Zamoyskiego, Seweryna Goszczyńskiego i w. i.

W Ploješti w Rumunii zmarł Stanisław Wojcicki, doktor medycyny, emigrant z roku 1848. Urodzony w r. 1815 w Goliniowach, w dawnem województwie krakowskiem, jako młody chłopiec wziął udział w r. 1831 w bitwie pod Końskiem. Następnie ukończył gimnazyum w Kielcach i studya uniwersyteckie w Dorpacie. Wziął później udział w ruchu rewolucyjnym r. 1848 w Prusiech. Po odbyciu kary więzienia w Koźlu, wyjechał do Paryża, skąd w r. 1854, podczas wojny turecko-rosyjskiej, wstąpiwszy do legionu polskiego, sformowanego pod wodzą generała hr. Wład. Zamoyskiego, udał się na pole walki. Po wojnie, w której otrzymał rangę pułkownika, osiadł w Rumunii i dał się poznać w szerokich kołach ze znakomitej wiedzy lekarskiej, oraz wielkiej uczynności dla ubogich i cierpiących.

Hipolit Skórzewski, dziedzic dóbr Kretkowa w Poznańskiem, obywatel gorliwy i zabiegliwy gospodarz, zmarł dnia 27 z. m. w 67 roku życia w Kretkowie. Zmarły był teściem p. Tadeusza Konopki, właściciela Tomaszowic pod Krakowem.

Hr. Karolina Teresa Raczyńska z domu księżniczka Oettingen-Wallenstein, dama krzyża gwiaździstego, żona hr. Karola Raczyńskiego, właściciela Dembicy, członka dziedzicznego pruskiej Izby panów i podkomorzego pruskiego, zmarła w Bregencyi dnia 1 b. m., przeżywszy lat 67.

Dyrekcya kolei państwowych podaje do publicznej wiadomości, że wozy sypialne pomiędzy Krakowem a Podwołoczyskami nie będą kursowały. Odnośna uwaga, zawarta w rozkładzie jazdy obowiązującym od 1 maja b. r., jest nieważną.

Konkurencyjne ćwiczenia strażackie. W roku 1900 przypada 25-letnia rocznica założenia krajowego Związku strażackiego. Celem uczczenia tego jubileuszu, następnie celem pobudzenia Towarzystw ochotniczych straży pożarnych do odbywania ćwiczeń z przyrządami pożarnemi ściśle według istniejących regulaminów, wreszcie celem rozbudzenia ambicyi i wynagrodzenia chętnych i pracowitych, oraz gorliwych członków Towarzystw strażackich, odbędą się w r. 1900 we Lwowie konkurencyjne ćwiczenia strażackie. Ćwiczenia dzielą się na 4 grupy, a udział w nich może brać dowolna liczba czynnych związkowych Towarzystw strażackich i to z tej grupy, którą sobie Towarzystwo samo wybierze.

Za dokładne, zręczne i piękne wykonanie ćwiczeń, korpusy strażackie lub ich poszczególni członkowie otrzymają nagrody, któremi będą dyplomy honorowe, dyplomy pochwalne, uznania i listy pochwalne. Opracowanie regulaminu tych ćwiczeń poruczyła Rada Związku strażackiego swemu sekretarzowi, który poddał myśl tych konkurencyjnych ćwiczeń strażackich.

Strejk krawców w Przemyślu. Od poniedziałku czeladź krawiecka zaprzestała roboty we wszystkich warsztatach. Strejkujący dopominają się unormowania czasu pracy, nadto przedłożyli cennik na sztukową robotę. Pracodawcy odrzucają na razie wszystkie żądania czeladzi. Zdaje się jednak. że porozumienie przyjdzie do skutku, ponieważ poważniejsi z pracodawców chcą bezrobocie ugodowo załatwić.

Z Drohobycza. Stow. „Gwiazda“ w Drohobyczu urządza ku uczczeniu 10 rocznicy konstytucyi 3 maja w niedzielę dnia 8 b. m. przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie „Przekupka Warszawska“, obraz historyczny w 4 aktach, a 5 odsłonach A. Bełcikowskiego.

Z Warszawy. Referentem komitetu budowy gmachu, tymczasowego urządzenia i zbierania składek na warszawski instytut politechniczny cara Mikołaja II, mianowano A. Leontjewa, będącego w rozporządzeniu generał-gubernatora warszawskiego. Jemu rownież poruczono referowanie czynności komisyj, utworzonych celem wybrania miejsca i projektu budowy instytutu, celem wzniesienia gmachów wedle zatwierdzonych planów i kosztorysów, oraz urządzenia tymczasowego lokalu instytutu.

Konsulem generalnym austryackim i węgierskim w Warszawie został dotychczasowy sekretarz legacyj w Sofii, baron Hoenning O'Carrol.

Skąd pochodzi słowo kontrabanda? Słowo to pochodzi od wyrazów *contra bandum v. bannum*, a powstało, gdy stolica apostolska pod klątwą zabraniała dostarczania Muzułmanom broni i materyałów wojennych. Sprzedaż ich odbywała się wtedy *contra bannum*. Następnie zaś zastosowano to słowo do wszystkich towarów, które potajemnie, a wbrew przepisom cłowym danego kraju bywają przemycane.

Ze Stowarzyszeń.

= **Towarzystwo bursy dla synów nauczycielskich** w Krakowie odbyło dnia 1 b. m. walne roczne zebranie. W auli nowego uniwersytetu zgromadziło się przeszło 100 członków Stowarzyszenia. Prezes ks. kan. Spis w zagajającem przemówieniu wspomniawszy o korzystnym wyniku finansowym roku ubiegłego, podniósł jako fakt najważniejszy, dokonane kupno domu na pomieszczenie bursy, która otwartą zostanie z początkiem przyszłego roku szkolnego, t. j. we wrześniu, i na razie pomieści 30 uczniów, synów nauczycielskich. Tym sposobem spełniło się nareszcie zadanie Stowarzyszenia, osiągniętym został cel dążeń i starań trzydziestoletnich. Od tej chwili ustaje nadawanie stypendyów dotychczasowych, natomiast nowe powstają obowiązki. Kapitał uskładany wystarczył na zakupno realności, ale trzeba będzie w domu przeprowadzić pewne adaptacye, a równocześnie wypadnie postawić jeszcze drugi budynek, aby wyzyskać plac budowlany przy nowo powstałej ulicy (dawna posiadłość Wojczyńskich) i otrzymać nowe źródło dochodu z domu czynszowego.

Zebrani z wielką uwagą słuchali tych wywodów i przez oklaski podziękowali przewodniczącemu za jego zasługi i trudy. Następnie sekretarz p. dyr. Waciąga odczytał protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, a p. Żmuda sprawozdanie komisyi lustracyjnej z czynności i stanu kasy za r. 1897. Wyjmujemy z niego następujące cyfry. We wszystkich pozycyach objawił się wzrost i to dość znaczny w porównaniu z rokiem poprzednim. Fundusz żelazny wzrósł o 591 złr. 19 ct. i wynosił z końcem roku 16.172 złr. 16 ct. Fundusz pożyczkowy z daru ks. kan. Bukowskiego wzrósł o 42 złr. 25 ct. i wynosi 1.049 złr. 85 ct. Fundusz obrotowy miał dochodu 792 złr. 32 ct., rozchodu 629 złr. 40 ct. Gotówka z końcem roku wynosiła 162 złr. 92 ct., a razem z kapitałem żelaznym i funduszem pożyczkowym majątek Towarzystwa przedstawiał

się z końcem roku w kwocie 17.384 złr. 93 ct. W ciągu roku ubiegłego udzielono stypendyów razem 500 złr., pożyczek ogółem 21 osobom 1.645 złr. Na wniosek komisyi lustracyjnej zgromadzenie uchwaliło wśród oklasków udzielić absolutoryum i pochwałę skarbniczce p. Joannie Pogonowskiej za wzorowe prowadzenie kasy, a zarazem wyraziło wydziałowi, w szczególności przewodniczącemu ks. kan. Spisowi, uznanie i podziękowanie.

Ks. kan. Spis przedłożył wniosek wydziału, aby księcia biskupa krakowskiego ks. Puzynę i p. delegata Laskowskiego mianować protektorami Towarzystwa, co też obecni uchwalili przez aklamacyę, poczem obecny w sali p. delegat Laskowski podziękował za zaszczyt, który go spotyka i zapewnił o swoich najżyczliwszych uczuciach tak dla Towarzystwa, jak dla całego stanu nauczycielskiego.

P. dyr. Pająk wzniósł powtórzony przez całe zgromadzenie okrzyk na cześć p. delegata i zaproponował, aby wybrać deputacyę, która uda się do księcia biskupa, aby go prosić o przyjęcie ofiarowanej godności protektora.

Ks. Bielenin w imieniu wydziału referował o zmianach, proponowanych w statucie; odnoszą się one do stosunku wydziału do bursy nowo powstającej. Zawiadywać nią będzie osobny zarząd, któremu podlegać ma kierownik przezeń ustanowiony. Wydział, z reguły wybierany corocznie, wyjątkowo zatwierdzony zostaje w swoim dotychczasowym składzie aż do końca r. 1900. Członkowie dzielić się odtąd mają na płacących 50 ct. rocznie i na płacących 4 złr. rocznie. Pierwsi będą mieli prawo do korzystania z pożyczek, drudzy prawo wyboru wydziału. Mowca uzasadniał potrzebę tych zmian dla dobra Towarzystwa, ciągłości prac i tradycyi wydziału wobec nowo powstałego a tak doniosłego dzieła, jakiem będzie bursa. Po dyskusyi, w której głos zabierali pp. Wojtyga, dyr. Pająk i Widlarz, uchwalono proponowane zmiany z poprawką p. dyr. Pająka, aby członkowie płacący 4 złr. nazywali się zwyczajnymi, zaś płacący 50 ct. nazywali się nadzwyczajnymi i ci ostatni mieli prawo głosu doradczego na walnych zebraniach.

P. Wojtyga przemówił, zachęcając do zbierania t. zw. „cegiełek“ na powiększenie funduszów Towarzystwa, a wielu obecnych pobrało przyniesione przez p. Pogonowską książeczki tych „cegiełek“, opiewające na 2 złr. i na 5 złr.

Wreszcie zabrał głos dyr. Pająk, pragnąc podziękować za życzenia, uchwalone dlań z okazyi 40 letniego jubileuszu nauczycielskiego przez przeszłoroczne walne zebranie. Wyraził radość, że Bóg dozwolił mu doczekać chwili otwarcia domu bursy i ze łzami w oczach wspomniał, iż przyjaciel jego ś. p. dyr. Józefczyk, jeden z założycieli Towarzystwa, lat temu przeszło dwadzieścia marzył o tem, aby na cele bursy nabyć ten sam właśnie dom, w którym ona teraz będzie założoną.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ p. S. Wolanowski z Ruskiej Wsi nadesłał 2 złr., jako wkładkę za czerwiec.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 6 maja: „Lohengrin“, opera R. Wagnera w 3 aktach, 4 odsłonach.

W sobotę 7 maja: „Żydówka“, opera Halevy'ego w 5 aktach.

W niedzielę 8 maja o godz. 3 po południu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (ceny zwykłe).

O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera Nicolai'a w 4 aktach.

Opera.

Przedstawienia trupy lwowskiej.

(„Dyablik małżeński“ („Das Heimchen am Herde“) Karola Goldmarka.)

Ze znanej nowelki Dickensa wykroił librecista podkład pod najnowszą operę Goldmarka. Nie mogę powiedzieć, by myśl użycia tego tematu za tekst do opery była bardzo szczęśliwą, tem mniej bym zachwycony był robotą libretta. Powiastka Dickensa jest jedną z tych, które już w założeniu swojem sprzeciwiają się przeniesieniu na scenę, bo cała prawie piękność leży tu w nadzwyczajnej prostocie, połączonej z właściwą poecie temu rzewnością uczucia, ale unikającej jakby z umysłu silniejszych naprężeń, dramatycznych nastrojów i prowadzenia rzeczy całej ku jakiejś górującej nad akcyą sytuacyi: a więc rzeczy, bez których w dramacie, zwłaszcza w operze, obejść się trudno. O ile takie punkty górujące znajdują się w „Djabliku“, mają one wartość czysto dekoracyjną, jak n. p. zakończenie drugiego aktu, gdzie świerszczyk pokazuje się w otoczeniu elf i przesuwa przed oczyma Jana obrazy przyszłego szczęścia— scena, która pod względem dekoracyjnym wystawioną była przez dyrekcyę lwowską prześlicznie. Już samo n. p. wciągnięcie na scenę świerszczyka w postaci ducha działa nie bardzo fortunnie; cała dyskretna poezya oryginalnego tego motywu ginie, dla mnie przynajmniej, zupełnie.

Za to muzyka Goldmarka jest wprost śliczną. Kto zna dawniejsze dzieła tego kompozytora, to nadziwić się dosyć nie może, skąd Goldmarkowi, temu mistrzowi dysonansów, co w takiej „Sakantuli“ lub „Penthesilei“ niemal że przekroczył już dozwolone granice oryginalnej harmonizacyi, wziął się styl tak prosty, jasny i przejrzysty. Że ta prostota wywołaną jest wielkim nakładem bogatych środków, to widocznem jest tylko dla znawcy, i dla wyniku w gruncie rzeczy obojętnem — dosyć na tem, że każdy prawie takt partycyi zrozumiałym jest dla wszystkich i robi wrażenie takiej szczerej, niewyszukanej inwencyi, jakby autor rzecz tę pisał pod wrażeniem wielkiego jakiegoś szczęścia, w okresie życia, w którym najharmonijniej uderzały tętna jego duszy, lub w zacisznem jakiemś, słonecznem ustroniu, gdzie kochanką mu była własna tylko myśl i fantazya.

Wykonanie takiego dzieła nastręcza zupełnie odrębne trudności, trudności większe pod niejednym względem, aniżeli te, z któremi spotykają się artyści w dziełach o wysokim nastroju dramatycznym. Do zapanowania nad niemi potrzeba wielkiego zrozumienia tych delikatnych odcieni i nastrojów, których w nowszych operach nie znajduje się prawie wcale. Jeden jedyny tylko styl może być po temu odpowiednią szkołą, styl Mozartowski, a właśnie rzeczy tego mistrza nie gra się u nas wcale.

Czysto technicznie biorąc, było przedstawienie wczorajsze dosyć nawet zaokrąglonem. Panie: Bohussówna, Kasprowiczowa i Kliszewska, panowie: Górski, Orzelski i Bogucki odśpiewali partye swe poprawnie, chóry i orkiestra brzmiały lepiej, aniżeli np. w „Daliborze“. Tylko brakło mi tego, co stanowi dla mnie całą prawie piękność tej muzyki: woni, nastroju i tej sztuki, co łączeniem samych drobnych, aż do najmniejszych odcieni artystycznie opracowanych szczegółów, wywołuje efekt pięknej całości.

Z reguły pisze się muzykę dla teatru podobnie, jak się maluje dekoracye teatralne: wielkiemi, szerokiemi, grubemi nawet rzutami. Ale są rzeczy robione metodą wprost przeciwną, a do tych należy właśnie „Djablik małżeński“. Śpiewać je trzeba tak, jak deklamuje się wierszyk Heinego — kto przywykł jedynie do wielkich konturów nowszej opery, ten nie potrafi tego nigdy. *Seweryn Berson.*

Letnie siedziby w kraju.

(Dokończenie).

Męcina, stacya kolei, 4 złr. 32 ct., 2 złr. 38 ct.

Milówka, miasteczko, sąd pow., urząd podat., arcyksiążęca posiadłość. 3 złr. 22 ct., 1 złr. 79 ct.

Morszyn przy Stryju, 8 złr. 78 ct., 4 złr. 70 ct. Sanatoryum.

Muszyna, stacya kolei, 5 złr. 20 ct., 2 złr. 85 ct.

Mykietyńce przy Kołomyi.

Myślenice, Górna wieś.

Naprawa przy Jordanowie.

Pcim przy Myślenicach, obfitość owoców.

Pisarzowa, stacya kolei, 4 złr. 11 ct., 2 złr. 27 ct.

Piwniczna, 2 stacye kolei. 4 złr. 76 ct., 2 złr. 62 ct.

Podhorce koło Złoczowa. Kolej 9 złr. 18 ct, 4 złr. 80 ct.

Porąbka przy Dobry.

Poznachowice Górne przy Wiśniowy i Kasinie W.

Rabka, jodo-bromowy zdrój; kolej 2 złr. 76 ct., 1 złr. 53 ct.

Raycza ks. Lubomirskich, obfitość żywności, poczta, 2 urz. tel. Kolej 3 złr. 22 ct., 1 złr. 79 ct., w sąsiedztwie Rycerka Dolna i Górna arcyksiążęce.

Regulice przy Krzeszowicach.

Ropa przy Grybowie, poczta.

Rymanów, słynne zdroje jodowo borowe.

Rytro, stacya kolei, 4 złr. 54 ct., 2 złr. 50 ct.

Sasów przy Złoczowie.

Sidzina arcyks. przy Jordanowie.

Skawce przy Suchy.

Skawica arcyks. przy Makowie.

Skrzydlna, poczta przy Dobry.

Śmietnica, fundusz relig., poczta przy Grybowie, także Kąclowa, przy Grybowie.

Sól, arcyks. 3 złr. 44 ct., 1 złr. 91 ct.

Stronie, stacya kolei, 1 złr. 38 ct., 77 ct.

Stroża przy Myślenicach.

Stróże przy Skrzydlnej.

Stryszawa hr. Branickich, przy Suchy.

Szczawnica, znane zdroje, do Starego Sącza kolej, lub na Nowy Targ.

Swoszowice, znany zdrój przy Krakowie.

Szaflary przy Nowym Targu.

Szczyrk przy Żywcu.

Szczyrzyce, klasztor Cystersów, przy Dobry, poczta Skrzydlna.

Targanica koło Andrychowa.

Tartarów, koleją 12 złr. 24 ct., 6 złr. 43 ct.

Toporzysko przy Jordanowie.

Truskawiec, zdroje, 7 złr. 96 ct., 4 złr. 29 ct.

Ujsoły, przy Rayczy arcyks.

Uście Ruskie przy Grybowie, wieś ruska, poczta.

Uścieryki, poczta koło Kut.

Worochta i Woronienka, urocze stacye, kol. żel. 12 złr. 65 ct., 6 złr. 63 ct.

Wysowa, koło Grybowa, ruskie słynne zdroje. Dobra woda, wł. p. Bertram. Źródła Wysowy są prawdziwym cudem przyrody, zarząd zdroju jednak niczego nie czyni, celem umożliwienia tam pobytu. Wieś sama należy do właścicieli mniejszej posiadłości, których zdroje nic nie obchodzą.

Zaryte, stacya kolei, 2 złr. 76 ct., 1 złr. 53 ct. Informacye u p. naczelnika stacyi.

Żabie, największa wieś Galicyi, poczta, sąd, żętyca, obfitość żywności, do Kołomyi koleją, potem wozem. Szczawy, zwane Burkut; wycieczki na Czarnogórę.

Zawoja, ogromna wieś, własność arcyks. z wieloma przyległościami, lasy ogromne, Babia góra, doskonała żętyca na hali Czarnego i Śmietanowej, jakoteż na wielu innych halach. 16 klm. od Makowa. Obfitość żywności i pomieszkań. Najwyżej położone na Hujdowej. Wyborne kąpiele w rzece Skawicy.

Zakopane, znana z wygórowanych cen, nader urocza, rozległa własność hr. Zamoyskiego.

Żegiestów, zdrój i przystanek. 4 złr. 98 ct., 2 złr. 74 ct. Miluchny pobyt nad Popradem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Tyśmienica, 6 maja. W Tyśmienicy wybuchł wielki pożar. Dotychczas spłonęło doszczętnie trzysta włościańskich osad.

Brody, 6 maja. Wczoraj zniszczył pożar wielkie magazyny zbożowe firmy Rosenthal i Landau. Zapasy tej firmy były asekurowane.

Czerniowce, 6 maja. Zdarzył się tutaj fatalny wypadek. Wóz tramwaju, w drodze ku kolei, wykoleił się na stoku ulicy Kolejowej. Przewrócił się i przygniótł furę chłopską oraz prywatny powóz. Ciężko ranni zostali konduktor i panna Kórn z Szubrańca, lekko zaś drugi konduktor i kilku pasażerów. Powodem wypadku był zepsuty hamulec. Ruch tramwaju został wstrzymany.

Wiedeń, 6 maja. Wczoraj zjawiła się w Izbie posłów deputacya z Borysławia i z Drohobycza, i pod przewodnictwem posłów Ochrymowicza, Lewickiego i Rutowskiego udała się do prezydenta ministrów z prośbą o zmianę przepisów policyjno-górniczych.

Wiedeń, 6 maja. *(Telefonem)*. Referat o wyborze posła ks. Stojałowskiego przydzielono na dzisiejszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej dr. Okuniewskiemu.

Wiedeń, 6 maja. *(Telefonem)*. Podczas obrad delegacyjnych Izba poselska stanowczo obradować nie będzie.

O terminie następnego posiedzenia prezydyum zawiadomi członków Izby w drodze pisemnej.

Wiedeń, 6 maja. *(Telefonem.)* Przyjęcie członków delegacyj wspólnych przez cesarza nastąpi w Budapeszcie dnia 11 b. m.

Budapeszt, 6 maja. Radca sekcyjny w ministerstwie skarbu dr. Pribral przybył tu dziś i wręczył ministrowi handlu Danielowi projekt rządu austryackiego, o zniesienie ceł zbożowych na dwa miesiące, szczególnie od żyta i pszenicy. Projekt ten motywuje rząd austryacki straszną nędzą, panującą pośród ludności.

Budapeszt, 6 maja. Wedle obiegających tu wiadomości, uchodzi za rzecz pewną, że rząd węgierski nie zgodzi się na propozycyę rządu austryackiego, t. j. na czasowe zniesienie ceł zbożowych.

Z parlamentu i z ruchu wyborczego w Niemczech.

Berlin, 6 maja. Parlament niemiecki przyjął na wczorajszem posiedzeniu nowelę sądowniczą wszystkiemi głosami przeciwko głosom socyalistów. Następnie przyjęto wniosek Paasche'go, dotyczący opodatkowania sacharyny i zakazu używania sacharyny, jako dodatku, przy wyrabianiu piwa.

W końcu przyjęto ostatecznie kredyt dodatkowy, poczem nastąpiło zamknięcie obrad pośród zwykłej wymiany grzeczności.

Przy zamknięciu posiedzenia przewodniczący v. Buol odczytał orędzie cesarskie, zwołujące parlament na następny dzień (t. j. na dzisiaj) do Białej sali, gdzie nastąpi uroczyste zamknięcie, przyczem cesarz osobiście wypowie mowę tronową. Przed odczytaniem tego rozporządzenia cesarskiego socyalni demokraci opuścili salę parlamentu.

Berlin, 6 maja. Dzisiaj cesarz Wilhelm zamknął parlament niemiecki osobiście mową tronową, w której podniósł zasługi ustępującego z widowni parlamentu, szczególnie zaś prace parlamentarne ostatniej sesyi. Cesarz nadmienił, iż najważniejszem zadaniem było utrwalenie idei powszechnego pokoju, oraz zabezpieczenie przyszłości państwa, co mogło się stać jedynie przez wzmocnienie sił zbrojnych na lądzie, jakoteż przez wzmocnienie marynarki niemieckiej. Przez przyjęcie przedłożenia marynarskiego parlament zjednał sobie wielką zasługę w dziejach Niemiec i zasłużył na uznanie niemieckiego narodu.

Cesarz wspomniał w swej mowie o przyszłych wyborach, a następnie przeszedł do sytuacyi międzynarodowej i zaznaczył, że stosunki Niemiec ze wszystkiemi państwami są obecnie przyjazne i pokojowe.

Berlin, 6 maja. Wczoraj ogłoszoną została odezwa wyborcza wolnomyślnego stronnictwa ludu, ułożona o wiele ostrzej, niż dawniejsze enuncyacye tego stronnictwa. W odezwie potępiono tak zwaną „politykę skupiania“, która służy tylko za osłonę dla wyzyskiwania polityki w interesie pojedyczych grup z zaniedbaniem potrzeb ogółu. Wzmocnienie zaś sił zbrojnych i ustawa marynarska — powiedziano w odezwie — nałożyły zbyt wielkie ciężary na lud, co utrudnia dla narodu spełnianie zadań cywilizacyjnych. Dążności reakcyjne, objawiające się pod pozorami akcyi przeciwko przewrotowi, zagrażają wolności prasy i skierowują się nawet przeciwko prawu wyborczemu. To też naród niemiecki więcej niż kiedykolwiek potrzebuje obecnie parlamentu, któryby był zdecydowanym okazać konstytucyonalizmowi silne poparcie.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 6 maja. Mac Kinley rozkazał natychmiast zdobyć wyspę Portoriko.

Waszyngton, 6 maja. Kontradmirał Dewey natychmiast po nadejściu od niego urzędowego raportu, zostanie mianowany admirałem. Cała prasa amerykańska umieszcza jego wizerunki, nazywając go bohaterem narodowym.

Waszyngton, 6 maja. Niektórzy senatorowie twierdzą, że bardzo jest prawdopodobnem, iż najwyżej w ciągu 48 miu godzin Portoriko będzie zdobyte przez Amerykanów. *Biuro Reutera* nie potwierdza tej pogłoski.

Nowy Jork, 6 maja. Schwytany na pokładzie naprawianego pancernika „St. Paul“ podejrzany człowiek twierdzi, iż jest poddanym austryackim i podał, że się nazywa Howard Hannan. Znaleziono przy nim dokładny plan wnętrza pancernika „St. Paul“.

Nowy Jork, 6 maja. Do *Tribune* donoszą z Waszyngtonu, iż w kołach marynarskich na seryo rozważają ewentualność zajęcia wysp Kanaryjskich.

Key West, 6 maja. *Evening Journal* donosi, że dwa oddziały amerykańskie, zaopatrzone w broń i amunicyę, wylądowały na Kubie pod osłoną krążownika „Wilmington“. Ogień z dział krążownika rozproszył hiszpańską kawaleryę, która uszła, pozostawiając 160 poległych i rannych.

Madryt, 6 maja. Podczas zaburzeń w Talaverze tłum szturmował do kolegium Jezuickiego, ponieważ podejrzywał, iż Jezuici ukrywają zboże.

Madryt, 6 maja. Z Hawanny donoszą: Położenie żołnierzy hiszpańskich na wyspie zaczyna być bardzo trudne. Otrzymują oni tylko połowiczne racye żywności i są bardzo źle odziani. Rozpoczynająca się w tych dniach pora deszczowa daje się już mocno czuwać. Wypadki chorób coraz są częstsze.

Londyn, 6 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz stanu dla spraw marynarki Long oświadczył, iż w departamencie marynarki nie otrzymano dotąd żadnych dalszych wiadomości od kommodora Dewey'a. Wywołuje to wielkie zaniepokojenie w Waszyngtonie i daje powód do przypuszczeń, że Dewey z braku węgla i amunicyi zmuszony został odpłynąć z powrotem ku Hong-kong.

Londyn, 6 maja. Kommodor Sampson znajduje się już podobno ze swą eskadrą pod Portoriko.

Londyn, 6 maja. Nadeszła tu pogłoska, że amerykański torpedowiec „Ericson“ zatonął podczas burzy niedaleko Keywest.

Kolonia, 6 maja. *Köln. Ztg* donosi z Madrytu, że generał Blanco uznał za nieobowiązujące poczynione powstańcom ustępstwo na punkcie zawieszenia broni.

Berlin, 6 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że w tamtejszym departamencie marynarki wcale nie wierzą w to, aby eskadra hiszpańska z pod wysp Zielonego Przylądka powróciła do Hiszpanii.

Kommodor Sampson ma polecone, po zdobyciu Portorico, na otwartem morzu zniszczyć eskadrę hiszpańską. Trzy statki amerykańskie, które w Rio de Janeiro zabrały znaczny zapas węgla, odpłynęły na północ, aby się z eskadrą Sampsona połączyć.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 6 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Bogdanowicz uczynił wniosek nagły o udzielenie pomocy pogorzelcom Tyśmienicy. Mowca apeluje do Izby, aby wniosek jego poparła i przy tej sposobności domaga się ostatecznego wydania ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia. Wniosek Bogdanowicza odesłano do komisyi budżetowej.

Wolf przedkłada petycyę mieszkańców gminy Lanow (w północnych Czechach) domagającą się ustanowienia dla nich księdza niemieckiego. Petycyę podpisało 14.000 osób, które równocześnie grożą, że przejdą na protestantyzm, jeżeli ich żądaniu nie stanie się zadość.

Rozprawy o zniesienie ceł zbożowych.

Dr. Verkaf omawia sprawę swego nagłego wniosku o niesienie ceł zbożowych. Mowca prosi Izbę o udzielenie jego wnioskowi prawa pierwszeństwa i o obradowanie nad jego wnioskiem, natychmiast, przed wszystkiemi innemi.

Przewodniczący dr. Fuchs zapytuje Izby, czy się zgadza na prośbę dra Verkaufa.

Schoenerer sprzeciwia się temu, aby obradować nad wnioskiem dr. Verkaufa przed wszystkiemi innemi. W tym samym duchu oświadczają się Kaizer i Gross.

Prezydent Fuchs konstatuje, że nad nagłym wnioskiem Verkaufa teraz obradować nie można.

Minister handlu dr. Baernreither odpowiada na interpelacyę Vukovicsa w sprawie ceł zbożowych. Mowca zaznacza, że rząd austryacki z rządem węgierskim rozpoczął w tej sprawie rokowania, które się ciągle od kilku dni odbywają.

Na wniosek Koliszera otwarto dyskusyę nad odpowiedzią ministra Baernreithera na interpelacyę Vukovicsa.

Koliszer w dłuższem przemówieniu omawia stosunek przemysłu do gospodarstwa wiejskiego. Przedstawia sprawę nadzwyczajnej drożyzny, w Galicyi panującej, i domaga się zniesienia ceł zbożowych. Gdyby rząd zniósł cło zbożowe tylko czasowo i prowizorycznie, to czynem tym odpowiedziałby gorącym życzeniom szerokich sfer ludności.

Następnie zabiera głos dr. Verkauf, który zwraca uwagę na rozruchy z powodu podrożenia chleba we Włoszech i omawia nędzę, w Austryi panującą. Mowca wzywa rząd, aby przedsięwziął jakieś środki zaradcze teraz, kiedy jeszcze coś zrobić można, a nie czekał jedynie na użycie argumentów Mannlicherowskich. Wywody mowcy przerywali ciągle antisemici.

Gregorig oświadcza się przeciw zniesieniu cła zbożowego, jest to bowiem spekulacya giełdowa; gdyby cło zbożowe zniesiono, stałoby się to na korzyść żydów. Temi samemi motywami kieruje się także antisemita Steiner, który równocześnie domaga się ograniczenia handlu terminowego na giełdzie.

Następnie przemawiają Kaizer, Hagenhofer i Lecher.

Z mowców tych Kaizer uderzył ostro na Koło polskie.

Wolf oświadcza się przeciw zniesieniu ceł.

Następnie przemawiają Młodoczech Tekly, Vukovics i ks. Scheicher. Ten ostatni polemizuje z socyalistami i twierdzi, że dr. Verkauf postawił wniosek o zniesienie ceł zbożowych tą tylko powodowany intencyą, aby żydom nowych przysporzyć bogactw.

Z kolei nastąpiły faktyczne sprostowania.

Tittinger uderza na Gregoriga, za jego wycieczki przeciw żydom. Mowca twierdzi, że dopokąd Gregorig nie udowodni swoich zarzutów, to pozostanie bezczelnym kłamcą.

Słowa te wywołują szaloną wrzawę na ławach posłów chrześcijańsko-socyalnych. Rzucili się oni ku Tittingerowi z okrzykami: Żyd! żyd! żyd!

Gregorig z pięścią godzi na Tittingera i powiada, że dla Austryi nic innego nie pozostanie do uczynienia, jak wypędzić żydów.

Dr. Biliński odpiera zarzuty Kaisera, czynione Kołu polskiemu.

Po przemowie Bilińskiego powstały w sali skandaliczne sceny.

Kaizer odpowiedział na wywody dr. Bilińskiego i wyśmiał uprawianą przez Koło polskie politykę: *Usque ad finem*.

Girstmayr mówi obrażająco o pośle Jaworskim.

Weigel: Stul pan pysk! Bezczelny!

Girstmayr: Jak pan jeszcze raz to powtórzysz, dostaniesz w twarz.

Hałas i wrzawa niebywała towarzyszyły tym słowom. Długą chwilę trwało, zanim uciszyła się Izba i dalsi mowcy przemawiać mogli.

Po kilku jeszcze przemówieniach dla faktycznego sprostowania prezydent zamknął posiedzenie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	10
„ „ srebrna	101	90
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	120	85
4% „ „ koronowa	99	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	80
„ kredytowe	358	75
Londyn	120	80
Marki	58	80
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	60
Akcye Anglobanku	158	50
„ Unionbanku	297	—
„ Bankverein	268	75
„ Laenderbanku	229	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	50
„ „ Południowej	71	50
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	357	37
„ „ Alpine	165	90
„ Tureckie Tabaczne	130	60
Ruble	127	75

Berlin, 6 maja 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	217	15
Krótka Warszawa	216	45
$4^1/_2$% Listy Polskie	100	90
Renta włoska	91	50
Akcye kredytowe austryackie	224	50
Ruble Ultimo	217	—

Wiedeń, 6 maja 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	80
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	15	70
Żyto na wiosnę	10	—
Owies na wiosnę	7	85
Kukurudza	6	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 6 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	128	—
Marki niemieckie	58	60	58	95
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	40	101	35
4% „ „ „ „	96	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	40	99	40
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	391	—	395	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	25	212	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	50	297	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Pralnia z urządzeniem, w **Krakowie, ulica Gołębia Nr. 3**, jest do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. 818 1 2

Majątek ziemski 930 m. obszaru, jest zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia pod **A. Z.** p. rest. **Dobrosin.** 821 1 3

Magister farmacyi dobrze polecony, poszukuje natychmiast posady. Łaskawe zgłoszenia pod **A. B. 30** p. rest. **Rzeszów.** 796 3 3

Handel W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka 2,

wyprzedaje **po zniżonych cenach**:
świeże i modne paski damskie,
rękawiczki letnie,
weloniki, parfumerie
hafty, roboty ręczne,
pończochy i zabawki
764 3 6

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem, 549 85 0
obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr., 1 ko 68 ct.
„ „ kilogr. 1 „ 75 „
„ „ powyżej 1 „ 85 „
Łosoś na zamów. świeżo bity 1 ko od złr. 1·40 do 2·—
„ w marynacie w beczułkach 5-ko. 1 ko złr. 3·—
Sum w barył. „ 1 „ „ 2·50
Sandacz w marynacie, w beczułkach 3 kilogr., za 1 kilogr. . . złr. 1·20
Raki rzeczne i stawowe sztuka 6 ct., 8 ct., 10 ct., 15 ct.

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

W Ogrodzie

naprzeciw Cmentarza krakowskiego

poleca się **najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów:** Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje itp., **Kwiaty zimotrwałe i letnie,** a na życzenie Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** Ceny możliwie przystępne. 727 3 12

E. Uklański,
Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

Do farbowania

siwych i rudych włosów nadaje się najlep. wyciąg orzechowy Kuhna, po złr. 1·50, dowodnie trucizny nie zawierający. Kuhna olejek orzechowy po 50 ct. i 1 złr., dowodnie trucizny nie zawierający. Prawdziwe tylko wyrobu **Fr. Kuhna,** parf. koron. w **Norymberdze. W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka**, ul. Mikołajska (Mały Rynek) 584 2 10

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO

mydła liliowego

wyrobu

Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiszniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni**: A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt. 496 8 40

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz-Marke B&Co Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 72 45 52

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 74 31 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Żądajcie wszędzie tutek cygaretowych **„Iris“ Krajowego Towarzystwa,** bo te są najlepsze i najtańsze; 1000 sztuk 80 cnt. **Fabryka: ul. Szpitalna 18, I. piętro.** 785 6 15

Handel Karola Laura, następca w Nowym Targu **przyjmie dwóch praktykantów.** — Pierwszeństwo mają, którzy pracowali w drukarni lub handlu. 797 3 3

Hotel Krakowski

w WARSZAWIE, Bielańska 7,

poleca po rozmaitych cenach 70 pokoi z komfortem urządzonych. Przy hotelu kąpiele i restauracya — z czem się poleca 794 3 5 **Dyrekcya.**

Zdolnych Agentów za stałą pensyą, poszukuje się dla znaczniejszego Towarzystwa ubezpieczeń. Zgłoszenia pod **K. L. 821** przyjmuje Administracyi „Nowej Reformy.“ 773 3 3

Do sprzedania majętność
Przerytybór

1½ mili od Dębicy, 1 mila od stacyi Czarna, 3 mile od Tarnowa, 210 morgów roli dobrej gleby, 60 morgów łąk, 185 morgów lasu, razem 485½ morgów przestrzeni obejmująca. Bliższej wiadomości udzieli właściciel: **A. Weeber w Sieleu,** poczta Sambor. 791 3 3

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 802 4 5

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct. **Benedykt Hertl** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 332 23 52



2 6 15

Handel bławatny

w większem mieście prowincyonalnem, z wyrobioną firmą i pięknym dochodem, bardzo korzystnie do nabycia za gotówkę, ewentualnie na dwu-letnią spłatę z gwarancyą pewną. Lokal w najlepszym punkcie miasta, kontraktem na lat 10 zapewniony: czynsz 500 złr. rocznie, nowy wspaniały portal.

Bliższych informacyj udzieli **kancelarya adwokata Dra Ilewicza we Lwowie, Rynek Nr. 36.** 792 3 6

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

wypłacać będzie tytułem zwrotu za rok ubiegły Członkom swoim, którzy w roku administracyjnym 1897 (tj. od 1 kwietnia 1897 r. po 31 marca 1898 roku) ubezpieczeni byli, przy odnowieniu ich ubezpieczeń 20% (dwadzieścia procent) od zaliczki, to jest po 20 cent. od każdego 1 złr. wpłaconej na ten rok administracyjny a do zwrotu uprawnionej zaliczki. 817

Kraków, dnia 5 maja 1898 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

(Przedruk nie będzie płacony).

20-te Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się dnia **5 czerwca 1798 r. o godz. 3 po połud.** w sali Rady miasta Krakowa.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Sprawozdanie Kom. kontrolującej i udzielenie absolutoryum.
4. Wnioski Rady nadzorczej.
5. Wybór dyrektorów i zastępców.
6. Wybór członków do Rady nadzorczej.
7. Wnioski. 813 2 2

Kraków, dnia 4 maja 1898 r.

Prezes Rady nadzorczej: **Tadeusz Stryjeński.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 18 0

JUŻ NADSZEDŁ

Koński Ząb oryginalny amerykański „VIRGINIA“

do HANDLU **T. Lewieckiej,** Sławkowska 10 w Krakowie. 759 4 6

Poleca się również wszelkie nasiona.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości, że wskutek podwyższenia się cen targowych żyta i pszenicy, i na liczne żądania P. T. Członków Towarzystwa, ustanowione najwyższe ceny tych ziemiopłodów, po jakich **do ubezpieczenia w r. 1898** przyjmowane być mogą, **podwyższone zostają** — a mianowicie:

Poz	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach A. za 100 kilo	W powiatach B. za 100 kilo	W powiatach C. za 100 kilo	W powiatach D. za 100 kilo
1.	Żyto ozime	na złr. 8·—	na złr. 7·50	na złr. 7·—	na złr. 6·50
2.	„ jare	„ „ 7·50	„ „ 7·—	„ „ 6·50	„ „ 6·—
3.	Pszenica ozima	„ „ 10·50	„ „ 10·—	„ „ 9·50	„ „ 9·—
4.	„ jara	„ „ 10·—	„ „ 9·50	„ „ 9·—	„ „ 8·50

Ceny maksymalne innych rodzajów ziemiopłodów, w ogłoszonym wykazie wymienionych, pozostają bez zmiany. 810

Kraków, dnia 4 maja 1898 r. (Przedruku nie płacimy).

Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Mleczarnia dóbr Łuczanowice w Krakowie

ul. Karmelicka L. 1 — ul. Podwale L. 8,
I. Filia: ul. Starowiślna L. 16 — II. Filia: plac Matejki (hotel Centralny),

poleca Szanow. Publiczności znakomity nabiał z pierwszorzędnych obór, dających wszelką gwarancyę zdrowotności i porządku, po cenach, jak następują:

Mleko niezbierane . . . litr cent. **8**
„ zbierane . . . . „ „ **4**
„ kwaśne . . . . „ „ **4**
Maślanka codziennie świeża „ „ **4**
Śmietanka słodka . . . „ „ **28**
„ kwaśna . . . „ „ **32**
„ kremowa . . . „ „ **80**
Znakomite masło deserowe kilo złr. **1·60**
Masło kuchenne . . . . „ „ **1·20** 815 1 3

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi**: St. Romanowicz, **we Lwowie**: A. Hubner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu**: S. Brandmann, **w Nowym Sączu**: J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu**: W. Szafran, **w Stanisławowie**: T. Kwiatkowski, **w Stryju**: Droguerya Kindlera, **w Tarnowie**: Tadeusz Scharff, **w Żywcu**: J. Danko. 519 5 20



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 85 18 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.

MIEJSCE KĄPIELOWE

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi

oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei **„Zabok-Krapina-Töplitz“**, otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące **30—35° R.** odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym**, przeciw **ischias, neuralgiom**, **chorobom skórnym i z ran pochodzącym,** przeciw **chron. „Morbus Brihhtli“, porażeniom**, przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze**; znakomicie urządzone **parówki, mięsienie, elektryzacya, zdrowotna gimnastyka szwedzka. — Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, muzyka kąpielowa.** Rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok i Pöltschach** omnibusami pocztowemi. — Lekarz kąpielowy **Dr. Ed. Mal.** — Broszury we wszystkich księgarniach. — Prospekta i wyjaśnienia przez

753 3 12 **Dyrekcyę kąpielową.**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia

Jaworze (Ernsdorf)

obok BIELSKA na Ślązku austr.

Pensyonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu; odległość od Krakowa trzy godzin via Dziedzice-Bielsko.

Położenie urocze u stóp Beskigów śląskich. — Klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym — Restauracya pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicyi

Dr. Aleksander Medwey.

Bliższych informacyj listownych udzielają: 732 6 30
administracyjnych — **Karol Forner**, dzierż. dóbr.
lekarskich — **Dr. Aleksander Medwey**, kierownik zakładu.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i ii tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki w handlu J. Wentzla oraz Szarskiego i Syna. 15 18 52